

Rycerz Przesławy

Dziewiętnastego czerwca 1940 roku Jan Zumbach przypląnął do Bordeaux na Kmicicu II. Podróż z Francji do Anglii zajęła mu dwa dni. Kiedy 25 czerwca 1940 Francja skapitulowała, Polskie Siły Zbrojne wycofały swoje jednostki do Wielkiej Brytanii. Z Plymouth Jan został wysłany do polskiego składu w Blackpool a drugiego sierpnia skierowany do Dywizjonu 303 w Northolt. Tam się poznaliśmy, by nieść nadzieję w najciemniejszych dniach Wielkiej Brytanii.

To był pamiętny wrzesień 1940 roku. Samolot z ilustracją Kaczora Donalda na kadłubie właśnie wylądował. Kiedy jego pilot wyszedł z maszyny, podszedłem do niego i zauważyłem zakrzepłą krew w jego kącikach ust. Mimo to uśmiechnął się i poprosił o szklankę wody oraz papierosa. Kiedy wróciłem, przedstawiłem się.

- Cześć Jan. Nazywam się Charles Gardner, jestem dziennikarzem BBC. Czy mógłbym przeprowadzić z tobą wywiad w najbliższych dniach? Wiem, że nie bardzo możesz cokolwiek planować, ale jeśli nie będziesz akurat leciał na misję, może w czwartek o godzinie dwudziestej?

- Cześć Charles. Miło mi cię poznać. Może lepiej byłoby, gdybyś przeprowadził rozmowę z naszym porucznikiem John'em Kentem? Został przydzielony do naszego dywizjonu myśliwskiego.

- Bardzo cię proszę. Nie masz pojęcia, ile jest dziennikarskiej cenzury, a mnie zależy na bezpośredniej relacji polskiego pilota, tak po prostu, z pierwszej ręki. Mam też...osobisty powód.

- OK. Spotkajmy się jutro o osiemnastej w pobliżu budynku operacyjnego.

Następnego dnia stał w umówionym miejscu.

- Dziękuję, że przyszedłeś - powiedziałem. - Czy możesz mi trochę opowiedzieć o swoim życiu? Wystarczy kilka zdań. Zadam też kilka pytań.

- Nie ma sprawy – odrzekł. – Urodziłem się w Warszawie. Mój ojciec to Szwajcar, a matka jest Polką.

- Czy w takim razie nie mogłeś uniknąć służby wojskowej? – zdziwiłem się.

- Tak, mogłem, ale nie chciałem – uśmiechnął się tajemniczo. – Kwalifikacje pilota otrzymałem dwa lata temu w 111 Dywizjonie Polskich Sił Powietrznych.

- Co było z tobą, gdy Niemcy najechali na Polskę? – przerwałem.

- Akurat dochodziłem do zdrowia po wypadku lotniczym. Już po miesiącu Polacy byli wycieńczeni i zmęczeni pokonaniem przez Niemców, mimo, iż tak dzielnie walczyli.

- Dlaczego tu przyjechałeś? – spytałem.

Zamyślił się. WIELKA Brytania jest naszą „Wyspą Ostatniej Nadziei”, patrzymy na nią z WIELKIM oczekiwaniem i mamy z nią związane WIELKIE nadzieje

- Czy Brytyjczycy mają do was inne podejście niż Francuzi?
- Niestety, Niemcy i Francuzi zaakceptowali niemiecką propagandę o polskiej nieudolności w odparciu niemiecko sowieckiej inwazji. Powątpiewali w nasze umiejętności latania. Brytyjczycy dali nam szansę, by się wykazać.
- Bardzo mnie to cieszy. Zwał cię Kaczor Donald. Skąd to przezwisko?
- Nie mam pojęcia - zaśmiał się.
- A jakie jest twoje pełne imię?
- Jan Eugeniusz Ludwik Zumbach.
- Co myślisz o naszym lotnictwie?

Na jego twarzy malowało się skupienie.

- Macie najlepszy system obrony powietrznej na świecie, a Niemcy zdają się nie mieć mistrzowskiego planu ataku z powietrza Wielkiej Brytanii, jako części inwazji.
- Od miesiąca bierzesz udział w bitwie o Anglię. Czym jest ta bitwa w technicznym znaczeniu? - budziła mnie ciekawość.
- Rywalizacją pomiędzy dwiema stronami: jednomiejscowych, jednomotowowych myśliwców: Bf 109 ze strony niemieckiej a Huraganem i Spitfire ze strony RAF-u. To niepokonani mistrzowie przestworzy. Skoro jesteś dziennikarzem, to może znasz dane liczbowe z początku bitwy?
- Tak, Luftwaffe miało około 760 Bf 109 a nasi 710 Huraganów i Spitfire. Ale czy wiesz, że w tym roku brytyjska produkcja i naprawa przerosła niemiecką i całościowo przebiliśmy Niemców produkcją naszych myśliwców w proporcji 3 do 1?
- To świetne wieści! - roześmiał się Jan.
- A dlaczego latasz Huraganem a nie Spitfire? - spytałem zaciekawiony.
- Drewniana budowa Huraganu sprawia, że się go łatwiej i szybciej naprawia, a mnie się spieszy. Mam z Hitlerowcami rachunki do wyrównania i nie zamierzam z tym czekać.
- Jaki jest przeciętny wiek waszych pilotów?
- 21 lat to już nieco starszy człowiek w RAF- ie, a 25 lat to już na pewno staruszek. Zabijanie w przestworzach to zawody dla młodych ludzi.
- A jakie masz wrażenie odnośnie niemieckich pilotów?
- Piloci Luftwaffe są na pewno od was bardziej doświadczeni. Walczyli wcześniej w Hiszpanii, Polsce i Norwegii. Nic nie zastąpi na wojnie nauki z pola walki. To elita młodzieży niemieckiej, która silnie wierzy, że robią to dla swojej ojczyzny. Nie brakuje im pewności siebie dzięki poprzednim sukcesom.
- A brytyjscy piloci?
- W RAF-ie zdajemy sobie sprawę, że los Wielkiej Brytanii zależy od naszych wysiłków. Wielu Anglików jest po prostu zajętych, by próbować przeżyć tu i teraz, a nie rozważać

przyszłość. Są u nas trzy kategorie, ci co są na stałe, pomocnicy i ochotnicy rezerwiści. Znam kilku z długim stażem godzinowym lotów, a doświadczenie w walce mają z Kampanii Francuskiej.

- A czy zdradzisz mi jakiś swój sekret walki?

- Tylko jeśli zechcesz do nas dołączyć - zaśmiał się.

- Czy ktoś o tym puścił farbę? - byłem totalnie zaskoczony.

- Chyba żartujesz? Naprawdę chcesz zostać pilotem? Patrzył na mnie z niedowierzaniem.

- Już nim zostałem – odparłem. – Odbyłem szkolenie. Zawód dziennikarza nieco mi się znudził i zmieniam profesję. To jest mój ostatni wywiad. Słyszałem też, że brakuje wam ludzi i że zdarza się, iż wzywają was do akcji cztery lub pięć razy na dzień. Wiele wam zawdzięczamy, wam lotnikom zza mór, stanowicie 20% naszych sił.

- Dziękuję. Tak, są tu piloci z Polski, Czechosłowacji, Nowej Zelandii i Kanady. Mam nadzieję, że robi to znaczną różnicę. Nie możecie myśleć, że jesteście sami. Polska, mimo że jest okupowana, jest waszym sojusznikiem, ponieważ się nie poddała. Nasz rząd przeniósł się do Francji, a potem tu, do was, kontynuując walkę za wolność waszą i naszą.

- Podoba mi się twoja odwaga i determinacja – rzekłem. – To będzie dla mnie przywilej latać i wraz z tobą walczyć z wrogiem.

Jan podał mi dłoń i powiedział:

- Witaj! Wzbijemy się wyżej niż orły i będziemy silniejsi od lwów! W takim razie muszę dotrzymać obietnicy i zdradzić ci sekret mojego pilotowania myśliwców - tu ściszył głos. - Jest nim ściślejsze zgrupowanie karabinów, które ułatwia skoncentrowanie ognia na odkryte obszary niemieckich bombowców.

- Dziękuję, muszę to koniecznie przetestować w praktyce - byłem bardzo podekscytowany i szczęśliwy, że Zumbach zdradził mi ten sekret.

I tak przeprowadziłem swój ostatni wywiad, po czym zostałem pilotem RAF-u. Nigdy nie zapomnę, jak wiele zawdzięczam Kaczorowi, jego wierności, jego kunsztowi lotniczemu, niezłomnemu duchowi. Dla mnie to prawdziwy *Rycerz Przeszłości*.

Rene Timantsev, klasa II LO,

Szkoła Polska im. Lotników Polskich przy Ambasadzie RP w Londynie.